

prawie nieistniejący (non avenu), przynajmniej względem mieszkańców, chociaż nie względem władz, dla których on przecie wydany; twierdząc wszakże, że i ten nawet regulamin, to jest najskrajniejsza ostateczność, do której się pounięto w ścieśnianiu pierwotnych praw, o tyle tylko ze strony rządu i władz uwzględnianym bywa; o ile tymże spodobać się zechce, to jest że rozporządzeń na korzyść języka polskiego ogłoszonych, nie szanują, lubo stosują się jak najściślej do tych, które wydane na tegoż języka niekorzyść.

„Jest tam wyrażono na przykład: „Korespondencya wzajemna pomiędzy wszystkimi urzędami administracyjnymi w W. Ks. Poznańskim odbywać się będzie w języku niemieckim;” to przeprowadza się z surowością bezwzględna. Od tej reguły są jednakże wyjątki. Powiedziało: „Wyjątki mają miejsce co do burmistrzów w małych miastach i co do wójtów po wsiach,” ustanowiono, że do tych przełożonych gmin, chociażby rozumieli po niemiecku, ma być pisano w obydwóch językach. Czy się to dzieje? Nie, nigdy! Mogę wam przytoczyć zdarzenie, była o niem też wmianka w gazetach, w którym naczelny prezes sołtysowi taką daje odpowiedź: Jesteś urzędnikiem, — życzył on sobie bowiem, żeby do niego także po polsku pisano. — Jesteś urzędnikiem, a wszelka korespondencya pomiędzy urzędnikami ma się odbywać po niemiecku, a zatem nie możesz niczego w polskim języku żądać. A więc wbrew nawet temu regulaminowi, który uważam za ścieśniający zagwarantowane prawa narodowe.

„Również zastrzeżono wyjątek dla proboszczy i dziekanów; jeżeli nie są w stanie bez trudności piśmiennie w niemieckim języku się wyrażać, natenczas ma być im dozwolonem z urzędami korespondować po polsku.

„Obecnie oktrojują im bezustannie landraci świadectwa że są w stanie i zmuszają ich do niemieckiej korespondencyi; skazują ich na grzywny, tradują im ruchomości, sprzedają takowe itd. Należałoby następnie jeszcze zastanowić się nad pytaniem: czy twierdzenie władzy administracyjnej, że proboszcze katolicy są urzędnikami, po odłączeniu kościoła od państwa, które, jak wiadomo, przez konstytucyę nastąpiło, jeszcze się da przeprowadzić? Księży pośrednim obowiązkem naturalnie jest listy zmarłych itd. wręczać; ależ jabyłem mógł wymienić rozporządzenia administracyjne, w których, zdaje mi się, że mylnie powiadają im, że są urzędnikami państwa, i powinni przeto po niemiecku pisywać. Ze ktoś proboszczem jest, przeto ma być publicznym urzędnikiem? Panowie, tak idzie jeszcze dalej z temi regulaminami; nie chcę was nużyć, ale wierzę mi, gdybyście nie chcieli uwierzyć, mógłbym wam tysiące przykładów na poparcie tego przytoczyć: do każdego, panowie, który in specie jeszcze nie zrobił niemieckiego podania, i o którym nie jest wiadomą, że jest Niemcem, ale to tylko w powiatach przeważnie polskich, ma być w obydwóch językach pisano, jeżeli do niego ex officio piszą. A więc, n. p. w poznańskim, w szamotulskim powiecie itd. ma to nawet być względem Niemców wykonywane. Ale czy to kiedykolwiek która władza uczyniła? Nie. W Poznaniu samym tak daleko doszło, że prezes policyi najpotrzebniejsze do obrotu gminnego obwieszczenia — np. taksy chleba dla pospolitego ludu wychodzą wyłącznie w niemieckim języku, również taksy dorożek w dorożkach tylko po niemiecku — także wydawać tylko w niemieckim języku; nie uważa, nie stosuje się do praw lub regulaminów, i żaden z jego przełożonych nie mu o to nie mówi.

„Panowie! Jako dowód na swe twierdzenie, że wszystkie przyrzeczenia bywają dotrzymywane i wszelkie prawa dotyczące się narodowości wykonywane, wskazał pan mówca na sejmiki powiatowe, na których przecież po polsku się obraduje, i na burmistrzów, którzy po polsku piszą lub mówią, zgoła na wszystko. Ależ, panowie, czy to wam nie jest wiadomem, że właśnie mówienie po polsku na sejmiku powiatowym i przyjmowanie polskich protokółów, jest jednym z tych działań, o których rząd twierdzi, że są agitacyą? Czy to gdziekolwiek dobrowolnie przyznano? Że na sejmikach powiatowych po polsku mówią i polski protokół spisują, czy to gdziekolwiek z góry rozporządzono? Nigdzie. Wszędzie stany były zmuszone prawo to niejako szturmem zdobywać, wpięć klócić się z landratami; tu jedni się oddawali, tam rekurowali do ministrów. Stąd pochodzi właśnie owa cała mniemana agitacya, że dobrodziejstwa praw, co do języka i życia narodowego nie jak powietrze, niejako bez wiedzy, bez wyteżenia używane być mogą, a tak je powinien każdy używać mieszkaniac, jeżeli istotnie dobrodziejstwami być mają; lecz przeciwnie trzeba się o nie w każdym przypadku dopominać i zdobywać je. Kto nie żąda wyraźnie, ażeby z nim po polsku mówiono i po polsku do niego pisano, do tego też nie piszą po polsku itd. A przeto daje się konieczny powód do ciągłych starć z władzami, co wam się agitacyą nazywać podoba, która sprowadzana bywa nie przez naszą winę, zaprawdę nie, lecz w sposób dopieroco opisany.

„Czy piszą do chłopów dobrowolnie po polsku? Nigdy, jest pewnie pięć czy sześć przykładów, w których chłopcy o to proszą i rekurują i remonstrują się zdecydowali; wtenczas dopiero piszą do nich po polsku, inaczej zaś zawsze tylko po niemiecku.

„Panowie! z tą agitacyą biurokracyi tak daleko doszło, że na przykład w gnieźnieńskim podatek dochodowy bezprawnie ściągają się bez przyzwolenia i rewizji ze strony komisji szacunkowej, mianowicie dla tego, że landrat i rejencya poznańska niechcieli komisji szacunkowej przedłożyć list dochodowych po polsku. Członkowie komisji szacunkowej powiedzieli: nie możemy zatem wypełnić naszego obowiązku; na to odpisano żeby i bez tego podatek ściągano. Panowie, dokąd to wszystko ma doprowadzić?

„Szanowny mówca wspominał jeszcze w końcu o mniemany najwyższym rozkazie gabinetowym tyczącym się

adresów na listach, a nakazującym, że adresy zawsze w niemieckim języku pisane być powinny. Nie znam podobnego najwyższego rozkazu gabinetowego, ale znam rozkaz p. Puttkammera, o którym twierdzimy, że nie miał żadnego prawa do wydania tego rozkazu, ponieważ tenże zmienia rdzeń prawodawstwa tyczącego się języka. Podobny rozkaz nie można także nazywać najwyższym, lecz najwięcej wyższym lub wysokim rozkazem.

„Panowie, jeszcze słowko o statystyce. Zarzucano mi ze wszystkich stron, że liczby podane przezemnie co do ludności polskiej nie są prawdziwe, a przytoczone z ławki ministeryalnej i skądinąd prawdziwe. Mam wprawdzie dwie znaczące powagi posłów czarnkowskiego i chodzieskiego przeciwko sobie, lecz pocieszam się tem, że mam powagę niestety zmarłego Dietericego po sobie. W podręcznej jego książce statystyki monarchii pruskiej z roku 1858 wyrażono że obliczenie wedle narodowości dopiero z innych statystycznych podań musiało być wykombinowane, i tak kombinuje on z znanych urzędowych wypadków jak następuje: Mieszkańców, mówiących tylko po polsku, jest w Wielkiem Ks. Poznańskim 680,000, mieszkańców mówiących obudwoma językami, polskim i niemieckim 950,000, a zatem blisko milion. Uwzględniając religię itd. wykombinował średnią liczbę i powiada, liczba Polaków wynosić będzie około 850,000. Wykaz ten jest wprawdzie ułożony na zasadzie popisu ludności z roku 1852, i przeciwstawiają mi wprawdzie, że ułożono jeszcze późniejszy, lecz ten mi jest nieznan. Poseł czarnkowski, któremu ten późniejszy wykaz zdaje się być znany, utrzymuje, że liczba Polaków okazała się o 150,000 niższą.

„Otóż, panowie, chociażby nawet pocieszające postrzeżenie co do stopniowego topnienia i zmniejszania się polskiej ludności w skutek pokojowego podboju — postrzeżenie, które szanowny poseł chodzieski, będący zarazem naczelnikiem zarządu w bydgoskim departamencie, uczynił na pewnem zebraniu agronomicznem w mowie, którą później drukiem ogłoszono, a którą czytać miałem sposobność — chociażby to pocieszające postrzeżenie prawdziwem być miało; chociażby, dalej, postrzeżenie jego z którym uznał za stosowne wczoraj tu wystąpić, jakoby wśród polskich dzieci daleko większa panowała śmiertelność niżli wśród niemieckich, a które, nawiasem mówiąc, najdotkliwiej obruszyło polskie matki wczoraj na trybunie obecnej, prawdziwem być miało i może się w części przyłożyło do owego tak pocieszającego dlań wypadku; — i wtedy przecież, powtarzam, niepodobną jest prawię, ażeby liczba zmarłych i tych co wywedrowali, tak bardzo przeważać miała liczbę nowo narodzonych, iżby ludność polska mogła w przeciągu lat ośmiu zmniejszyć się o 150,000 dusz. Wytrawnym statystykom pozostawiam rozstrzygnięcie, czy podobna, aby w czasach pokoju, bez szczególnych pomorów, ale tylko w skutek większej śmiertelności polskich dzieci i w skutek postępującego podboju pokojowego, ludność w tak strasliwym stosunku niknąć mogła? Obstawiam zresztą przy mojem twierdzeniu względem sporządzania wykazów ludności. Być może, iż landraci zestawiają je potem w rubryki narodowości, podrzędni wszelako urzędnicy wykonawczy spisują je tak, jakem to poprzednio nadmieniał, przyczem liczne zdarzają się nieporozumienia, które oczywiście rzadko bywają dostrzeżone i sprostowane; np. niejakiego p. Kalksteina z Mielezyna, który ani jest Niemcem ani nawet dobrze umie po niemiecku, zapisano wraz z jego parobkiem pomiędzy Niemców. Przypadkiem dowiedzieli się o tém i sprostowania zażądali. Ież natomiast może być takich, co się ani o tém dowiedzą!

„Panowie! Szanowny mówca wspominał o amnestyi z r. 1848 jako o jednym z dowodów wielkiej względności rządu dla Polaków, z uszczerbkiem Niemców. Rozumiałbym, panowie, że w przytoczonym przypadku nie sami tylko Polacy pobłażania potrzebowali; było w ogóle nieprzerwany ciąg nieporozumień, które z Berlina swój początek wzięły. Wszakże wiadomo wam, że pierwsze zbrojne następstwa polskie, w Berlinie w broń zaopatrzone; godzi się więc późniejszą pobłażliwość, uważać za obrachowaną dla obu stron.

„Tenże sam szanowny mówca zaprzeczył moim podaniem o immigracyi niemieckiej ludności podczas przesładowań wojny trzydziestoletniej. Otóż obstawiam przy tém com powiedział i odsyłam go po objaśnienie do dokumentów erekcyjnych Rawicza, Bojanowa i innych miast, fabrykacyi sukna szczególnie oddanych. Wszystkie one zaludniły się w następstwie immigracyi, które miały miejsce za czasów przesładowań religijnych w Niemczech. Natomiast zapierać nie myślę, że to co mówca powiedział o krainie nadnoteckiej, prawdą być może. Jak wiadomo Fryderyk W. zarządził tam kolonizacyę na wielką stopę.

„Panowie! Kilkakrotnie podnoszono zasługi Prus dla polskiego stanu włościańskiego, łącząc do tego cierpkie wyrzuty dla polskiej szlachty. Zasług rządu pruskiego w tym względzie zbyt nisko cenić nie chcę, muszę wszelako stanowczo odeprzeć łączone z temi pochwałami zarzuty. Wszystkie te zarzuty bywają wstecznie odnoszone z dzisiejszego stanowiska do stosunków r. 1772. Ależ, panowie, gdzież było wówczas lepij? Mielizście wy może wówczas wolność powszechną? istniałaż ona w innych krajach europejskich? Czyż owa polska szlachta nie rzekła się sama części swoich przywilejów przez konstytucyę 3 maja 1791? I kóżto robi jej dziś wyrzuty? Kto pomagał powstaniu tej konstytucyi i zagwarantował jej istnienie? Pruski gabinet! działalność margrabięgo Luchesini znana wam niewątpliwie z historii. Kto, bezpośrednio potem, pomocną dał rękę do obalenia téjże samej konstytucyi, o jakobinizm ją pomawiając? Tenże sam pruski gabinet! Kto wyrzuci dziś szlachcie polskiej, że nagannie obstawała przy swoich przywilejach, że trwała w zasadach jakobinizmowi przeciwnych? Jeżeli nie pruski gabinet, to przynajmniej poufne organa jego. A więc, panowie, bądźcie nieco sprawiedliwi w tym

względnie. Przywileju nie rzeka się tak łatwo ani stan ani klasa żadna, która go używa; doświadczyliście w waszej historii porówno z Polakami, a może więcej cze od nich. W każdym razie twierdź, że polska szlachta w abnegacyi swojej prześcignęła nieskończenie francuską i niemiecką. Łatwo zaiste, jak to np. w austriackim zgromadzeniu narodowem miało miejsce, kien trzeci orzeka zniesienie przywilejów szlacheckich. Miał być bardzo zbawiającą rzeczą, ale przynajnie mi tak nie jest tak trudną, aby ten, któremu się ujma dzieć rzekł, że ścieśniające wolność jego cudze przywileje mają. Dużo trudniejszą, ażeby sejm wyłącznie ze złożony, dobrowolnie rzekł się części szlacheckich lejoj. Pokażcie mi coś podobnego w historii waszej.

„Panowie! Szanowny mówca przechwalał, że wszystko w bez porównania lepszym jest stanie w W. Ks. Poznańskim jak w r. 1772: popowstawały drogi komunikacyjne, przemysł i rzemiosła zakwitły itd. Wiemycie doskonale, ale cały świat o sto lat naprzód postąpił wam powiedział, że byłoby rzeczy inaczej się obrócić innym rządem? Szanowny mówca byłby mógł równie wem był dodać, że za czasów rzplitej polskiej nie w Poznańskim ani młynów parowych, ani kolei żelaznej ani telegrafów, a dzisiaj są. Oczywiście że nie było ogóle ich jeszcze nie było; ależ czas postępuje pod kim rządem.

„Panowie! Zanim mównicę opuszczę, wypada mi niejszej dotknąć strony kwestyi spornej, by słowem zwrócić się do tego, co szanowny poseł z Gweldry (chensperger) o moralności chrześcijańskiej dopiero przedział. Bardzo mi przykro rzeczywiście, że z nim i w takim jeszcze przedmiocie wręcz przeciwnego być zdania. Pozwolę sobie w dwóch słowach mu powi jak ja w tym względzie chrześcijańską moralność rozważam. Nauka chrześcijańska i chrześcijańska moralność wy osobistość człowieka. W starożytnym świecie było z porządkiem moralnym najzupełniej zgodną, iż dywiduów w niewoli żyła; starano się jedynie o to, by niewolę jak najznośniejszą i najłagodniejszą uczynić. szło chrześcijaństwo i wyzwoliło osobę. Nie widzieliście, panowie, wielkich jeszcze w świecie ułomności, stosunkach, do których owa moralność dotąd nie przystąpiła? Nie widzieliście, że wprawdzie w stosunku pomiędzy ludźmi, w stosunku człowieka do człowieka, więcej wszystko na moralnej oparło się podstawy biedy jest w porządku; że przecież w stosunku wpa państw i narodów, wszystko jeszcze na dawnym pogot trwa stanowisku, gdzie tylko przemoc, gdzie tylko osobisty rozstrzygają? Otóż przynajnie mi panowie, boska moralność chrześcijańska tak ciasno i ostro się odgraniczyć, iżby nie miała się także odnosić bistości wyższego porządku, do rzplitych i narodów, czujecież tego, panowie, że nadeszły czasy, gdzie moralność stopniowo, ale corazto głębiej przenika do państw, książąt i narodów, gdzie każdy z was nawet kowac zaczyna, iż tak jak stosunki człowieka, w stosunki narodu do narodu, rzplitej do rzplitej, na wyższem oprzeć się muszą prawie i porządku?

„Jeżeli mówca powiada, że nieprzyznaje zasadz dowość bezwzględnej prawa do żądania udzielnej rzplitej, zgadzam się z nim na to. I ja także nie uważam za konieczny wpływ moralności chrześcijańskiej, na zdemu drobnemu szczepowi, każdej grupie ludzi osiadającej narodowość, dla tego już samego absolutnego prawa do tworzenia odrębnej i udzielnej rzplitej, najmniej tego nie utrzymuję, ale niechże szanowny nie raczy liczyć polskiego narodu do owych błędnych niebieskich, do owęj luźno jeszcze błądzącej materii gonicznej, która wprzód połączyć się musi w ustalonej innej więcej siły przyciągania mającą materię, w osobnym stanie kometa lub gwiazda. Panowie! Polacy jest żadną mglistą, wynurzającą się dopiero z odrodowości, ale narodem historycznym, z wybitnie chowaną indywidualnością. Umarłże, panowie, ten Polak, nie umarł, ale go zamordowano! Czyż wam może chrześcijańska nie powiada, że jeżeli iskra życia żyje jeszcze, do życia go wskrzesić należy? Nie nakazuje moralność chrześcijańska, pomagać mu do tego wania, nie zaś przeszkadzać?

„Panowie! Szanowny mówca wspominał o rzplitej licyjskich, dla tém dobitniejszego uprzytomnienia stepstw mniemanej agitacyi. Najmniej byłbym się wiał takiego przykładu z ust mówcy, który zwrócił każdą sposobności za Austryją się ujmować. Jes owe rzezie wieczną pozostałą plamą dla Austrijskiego państwa mieniającej się być państwem. Rzeź szlachecka zorganizowana i zapłacona; płacono chłopom podskich za głowę zamordowanego.

„Szanowny mówca zaproteutował przeciwko osię panslawizmem. Nie wiem czy szanowny mówca groził, ale z pewnością nie leżało to w myśli jego; bowiem słabym nie przystoi, a jesteście słabemi, więc sobie lwem bajki; ale nie możecie pojąć, że my kiedyś stać się wam myszą bajki? Niechcecie zapuszczać w możliwe kombinacye i powislania hisma i gdyżby mi wypadło zbyt delikatne poruszać przawialnie ludzkie się wszelako: jeśli nie dzieci wasze, naszeż wnuki albo prawnuki doczekają się starca, skiego świata ze światem germańskim. Niemacielęzałoby w interesie waszym mieć wtedy sympatogłos wśród téj słowiańskiej masy? Sądziacie, iż leży interesie, gwałtem wszystkie umysły od siebie i podawać — darujcie mi wyrażenie — w imię niemieckie aż po Dniestr i Dżwinę? Jabyłem że to bynajmniej w waszym nie leży interesie.

„Mówiono tu wiele o polityce interesów. I ja nie taję sobie wcale, że polityki sprawować nie

samych tylko uczuć i sympatii. Ale jest interes i in-
Można swój interes ciasno, można go szeroko po-
wać; można upatrywać interes w ubezpieczeniu granicy
fortecę albo kawałek ziemi; można go też upatrywać
wiele dalej sięgających środkach bezpieczeństwa, których
potęgą materyalna podać nie jest w stanie. Nie-
panowie, w stosunkach kupieckich rozumiano także
każdy co drugiego zarwie, co towar swój sfałszuje lub
wagi coś przyda, w swoim działa interesie. Anglicy —
to mistrze w takich rzeczach — odkryli wreszcie, iż
niechęć jest dobrem także interesem, który sówite przy-
procenta. Kupiec, który naściślejszej hołdując rzetel-
ności, poświęca na pozór kilka groszy nieprzyjętych lub
proconych, nie traci nic na tym, bo zyskuje na kredycie
rabia przez ten kredyt setki talarów. Nie mieliżbyście
módz rozumnie, panowie, że tak jak pojęcie inte-
w życiu potocznie, podobnie i pojęcie interesu
zypopolitycznych zmienia się, rozszerza, uszlachetnia
odnosi? Mojm zdaniem nadchodzą czasy, w których
y z was zna — oby za późno do tego uznania nie
szedł — że polityka sprawiedliwości i polityka praw-
wego interesu, są jednem i tym samem, tak dla indywi-
jak dla stanów, klas, państw i narodów.”
Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin:
niemam, że panowie wnioskodawcy nie będą mogli się
zarzać na cierpliwość, z jaką wysoka izba przyjmuje dłu-
wywody, jakie wyjawiają nie ze względu na postawiony
pysek, ale raczej ze względu na wszystko, co im leży na
a tyczy się ich prowincji. Lecz, panowie, kto zna
ne stosunki w prowincji poznańskiej, nie może się
kolwiek poważną jest ta sprawa, wstrzymać od pe-
go uśmiechu nad niewinnem odzieniem, w które ci pa-
nie dziś w swym interesie potrafią kwestyją tę oblec.
nie miałem już wczoraj, iż mniemam, że stanowisko, ja-
żąd w tej sprawie zajął, w mych pierwszych oświad-
ciach dostatecznie wyjaśniłem. Jeśli uprzytomnię mowy,
e w zgromadzeniach prowincji poznańskiej były mie-
jeżeli sobie wspomnę, ci że panowie jeszcze nie wiedzą,
ich ojczyzna jest — że ich ojczyzną są Prusy —
(brawo)

zy tym wszystkim, że jedna myśl tam tylko prze-
niczy: doczekać się wkrótce, bardzo wkrótce, czasu, w
m o przywrócenie samostanowienia państwa polskiego be-
chodziło, natenczas trzeba z uśmiechem na to patrzeć,
ci panowie rzecz przedstawiają w ten sposób, jakoby
chodziło tylko o ich prawa językowe. Wiemy, że to ni-
więcej nie jest, jak środkiem przygotowania owęj
ii, której oczekują. Lecz powtarzam wam, com już raz
redział, znajdziecie rząd przygotowanym! Nie wywołujcie
ów przez wasze środki agitacyjne, nad którymi potem
wać nie będziecie w stanie, i nie wystawiajcie na szwank
nu niezliczone egzystencje, jakieście to po dwakroć na
częście wasze i także na nieszczęście ojczyzny uczynili.”
(żywe brawo.)

Marszałek izby oświadcza, iż wniesiono o zamknięcie
praw. Do głosu zapisali się jeszcze, za poprawką: pp.
owski, Niegolewski, Stablewski, Chłapowski i Łyskow-
przeciw poprawce: pp. Schottki, Rohden, Saenger, Pe-
on i baron Hiller. Izba wyreka zamknięcie dyskusji.
Referent komisji, dr. Beseler, otrzymuje, w myśl re-
minu, głos po wyrzeczonym zamknięciu dyskusji i po-
a, że to co miał do zarzucenia poprawce Żółtowskiego,
owiedział już przy dyskusji ogólnej; tu nadmienia tyl-
że przytaczając wyrok najwyższego trybunału w kwe-
językowej, nie myślał utrzymywać, aby cała kwestya
przez to rozstrzygnięta być miała; przytoczył go tylko
ważny przyczynek do jej załatwienia. Rozbierać ogól-
kwestyi polskiej tu nie chce, ani też pytania, czy upa-
Polski bez winy jej ludu nastąpił; rozbiór taki sprze-
aby się jego uczuciu i jego uszanowaniu dla nieszcze-
Jeśli wszelako Polacy wskazują, czy to sposobem
czy sposobem przepowiedni na panslawizm, wtedy
niecka historia daje Niemcom dumne prawo przeciw-
wienia słowiańszczyźnie, niemieczyry.

Posel śremski, hr. Cieszkowski otrzymuje głos
porządku izby, iowiada podniesionym głosem, iż kon-
je fakt przeciwny obyczajowi wszystkich parlamentów,
y po odezwaniu się ministra, izba wyrekała zamknię-
dyskusji i pozbawiła tym sposobem wnioskodawców,
ności dania mu odpowiedzi, jaką im obowiązek i su-
dyktują.

Marszałek izby nadmienia, że p. minister zabrał
już po wyrzeczonym zamknięciu rozpraw.
Posel pleszewski, Niegolewski, otrzymuje głos
wagi osobistej i podniesionym głosem tak się odzywa:
minister zrobił nam a więc i mnie zarzut, że szerzymy
acyją w kraju. Odwołuję się do mego zeszlórocznego
rodu; że zaś wszystko com powiedział jest dowiedzione,
jak mur.

(Głosy: Ale to nie żadna osobista uwaga).
W tym właśnie, iż rząd nic przeciwko temu nie przed-
ziął, leży prawdziwa agitacya; rząd utrzymuje tym spo-
am istotne zaburzenie. Pan minister, dalej, zarzucił
w tej chwili, że niewiemy, gdzie jest nasza ojczyzna
na i nigdyśmy nikogo w wątpliwości co do tego nie
awiali. Tak jest, sam król Imé zapewnił nam ojczy-
naszą; w patencie okupacyjnym stoi: „I wy otrzymu-
je ojczyznę, a z nią dowód mego szacunku dla waszego
niej przywiązania.” Otóż nasze przywiązanie odnosiło
jak wiadomo, do polskiej tylko ojczyzny; Polska jest
za ojczyznę i nią zawsze pozostanie!”

Marszałek izby czyni uwagę, że musiał całkiem wy-
kować użyć względności, by słowa mówcy za osobistą
tyjąc uwagę i nie odebrać mu głosu.
Poprawka Żółtowskiego przychodzi wreszcie pod gło-
wanie. Powstają za nią polscy tylko posłowie, poprawka

więc jest odrzucona. Na tém się kończą polskiego czytel-
nika bliżej obchodzić mogące rozprawy nad adresem.

Dotychczasowego asesora wyższego sądu Wolffa mia-
nowano rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Szubinie
i zarazem notaryuszem w obwodzie bydgoskiego sądu ape-
lacyjnego, naznaczając mu Szubin za miejsce zamieszkania.

Berlin, 13 lutego. Wczoraj o 1/3 godzinie z południa
przyjmował król deputacyą izby poselskiej, która, mając
na czele marszałka Simsona, wręczyła mu adres uchwalony
przez izbę poselską w odpowiedzi na mowę od tronu. Na-
stępnie przedstawiał królowi minister spraw zagranicznych,
baron Schleinitz, kilku członków ciała dyplomatycznego.

— Wczoraj odbyła się rada ministeryalna w pałacu
ministerstwa stanu, po ukończeniu której ministrowie Auers-
wald i Schleinitz udali się do zamku królewskiego, gdzie
przez przydłuższy czas z królem konferowali.

— W zamku królewskim dany będzie w przyszły po-
niedziałek wielki koncert żałobny pod kierownictwem Me-
yerbeera. W przyszłym tygodniu kończy się żałoba kra-
jowa i dla tego znpowiedziano już mnóstwo zabaw, chcąc
w ten sposób w poście sobie wynagrodzić to, co w zapu-
sty stracono.

— W hotelu angielskiego poselstwa oczekują przyby-
cia deputacy z Londynu z margrabią Breadalbane na czele,
która ma wręczyć królowi order podwiązki, nadany mu przez
królową angielską Wiktoryą.

— W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje od
kilku dni bardziej ożywiony ruch. Kuryery częściej przy-
chodzą i odchodzą jak dawniej. Lord Loftus, książę de la
Tour d’Auvergne i hr. de Launay, posłowie angielski, fran-
cuski i sardyński często ze sobą konferują, a poseł au-
stryacki, hr. Karolyi, codziennie odwiedza ministra spraw
zagranicznych, barona Schleinitza.

AUSTRYA.

Rjeka, 12 lutego. Miasto Rjeki (Fiume) z okragiem
na mocy rozporządzenia bana wczoraj ogłoszono jako be-
dące w stanie obłężenia. Dnia 19 lutego komitat rjecki
rozpocznie swe zebranie.

FRANCYA.

Paryż, 9 lutego. Wybory sekretarzy ciała prawodaw-
czego wypadły wyłącznie na korzyść ludzi rządowi sprzy-
jających. Głosów opozycyjnych było w ogóle 41 i te głosy
mają przy rozprawach nad adresem podać następującą po-
prawkę tyczącą się sprawy rzymskiej: „ciało prawodawcze
dziękuje cesarzowi za jego staranie i za pomoc którą, jak
sam powiada, dał dla bezpieczeństwa i władzy monar-
szkiej (souveraineté) Ojca sgo.” Cały przysisk w tej po-
prawce pada naturalnie na owę władzę doczesną. Spo-
dziewają się tak w senacie, jako i w ciele prawodawczem
bardzo zwawych rozpraw z powodu adresu, szczególnie opo-
zycyjnych wycieczek w duchu reakcyjnym; opozycya tego
rodzaju pojawi się mianowicie w senacie, którego komisya
adresowa jest wręcz nieprzychylna sprawie jedności włoskiej.
Tém samem usposobieniem odznacza się w znacznej mierze
dyplomacya francuska; świeży tego dowód mamy w sprawo-
zdaniu wystosowanem do cesarza przez pana Aymé d’Aquin,
sekretarza poselstwa w Neapolu, który tamże pozostał po
oddaleniu się posła barona Brenier; sprawozdanie to do-
wodzi, że w prowincjach neapolitańskich duch ludności
przeciwnym jest w ogóle zjednoczeniu Włoch. Z Rzymu
przybył tu do poselstwa francuskiego margrabi de Cadore
z ważnemi depeszami, których treść jeszcze nie znana.

— Dzieło cesarza Napoleona o życiu Cezara wkrótce
ukończonem zostanie; dla stwierdzenia niektórych szczegó-
łów historycznych i jeograficznych wysłał cesarz do Azji
Mniejszej zdanego architekta.

— Constitutionnel stracił jednego z najzdolniej-
szych swoich pracowników, p. Grandguilla, który w tych
dniach z redakcyi wystąpił.

— Marszałek Pelissier przesłał cesarzowi memoriał,
w którym się domaga, żeby Algierya uzyskała odrębną swoje
representacyą, na wzór Australii.

Paryż, 10 lutego. Coraz jawniej teraz okazuje się to,
cośmy już kilka razy napomykali, że obiedwie izby francu-
skie, powstałe, jak wiadomo, pod wpływem rządu, w re-
akcyjnych uczuciach przewyższają wszystkie tego rodzaju
zgromadzenia i mogą się dla gabinetu tuileryjskiego istotną
stać zawadą w jego zamysłach, tyczących się polityki ze-
wewnętrznej. Nikogoby nie zadziwiło tutaj, gdyby senat wy-
stąpił w adresie swoim nietylko z objawem na korzyść
świeckiej władzy papieża, coby łatwo zrozumieć i uspra-
wiedliwić można, ale wręcz z żądaniem przywrócenia Bur-
bonów neapolitańskich i dawnego rzeczy stanu ze zwrotem
Romanii i sprowadzeniem wszystkich włoskich książąt i
książątek. Już obrady w biurach senatu pod tym względem
były bardzo burzliwe, niektórzy członkowie lżyli króla Wi-
ktora Emanuela, nazywając go rozbójnikiem morskim i
hersztem rabusiów, a strofowani przez przewodniczących o
nieparlamentarność w wyrażeniach swoich, odpowiadali, że
gotowi są powtórzyć toż samo nawet na publicznem posie-
dzeniu. Do komisji adresowej wybrano pięciu członków:
marszałka Canrobert, pana Barthe i hrabiego Bourqueney,
ludzi znanych ze swęj odrazy dla sprawy włoskiej, a nabo-
żeństwa dla austriakiery i reakcyi, dalej Casabiankę i le
Roi de Saint Arnaud, którzy także liberalizmem bynajmniej
nie grzeszą, ale przynajmniej oglądają się będą na chęć
rządu. Co do ciała prawodawczego również się lękają, aby
się nie okazało daleko mniej liberalnem od izby poselskiej
w Prusiech i nie wystąpiło z jaką uchwałą korzystną, nie
powiem już dla Austryi, ale dla Franciszka II. Aby reak-
cyjną gorliwość izb jakkolwiek ochłodzić pojawić się po-
dobno lada chwila nowa i bardzo ważna broszura, której
celem będzie objaśnienie polityki cesarza co do sprawy

włoskiej i danie skazówki jakiej drogi izby trzymać się
powinny, jeśli chcą życzeniom rządu zadość uczynić.

— Rząd przedłożył już ciału prawodawczemu ważne
wnioski, tyczące się zmiany prawa o areszcie osobistym.
Z rozmaitych szczegółów tego wniosku najważniejszem za-
pewne będzie podwyższenie dotychczasowej pensyi alimen-
tacyjnej, którą wierzyciele dają swoim więzionym dłużni-
kom, do ilości 45 fr. miesięcznie w Paryżu, a 40 na pro-
wincyi. Niektórzy deputowani chcą podobno żądać zupeł-
nego zniesienia osobistego aresztu z powodu długów, jako
zabytków z czasów barbarzyńskich. Na wczorajszym posie-
dzeniu ciała prawodawczego pojawił się po raz pierwszy je-
den z ministrów bezwydziałowych, Billault, który czynnie
dopiero w rozprawach nad adresem występować będzie.

— Książę Monaco bardzo podobno jest zadowolniony
z transakcyi, którą zrobił ze rządem francuskim, sprzeda-
jąc mu Mentone i Roccabruna za cztery miliony franków.
Tymczasem słycać, że mieszkańcy sprzedanych miasteczek
nie szczególnie się z tego cieszą, ponieważ odtąd będą mu-
sieli ponosić daleko większe ciężary. Majetniejsze rodziny
zapewne się przeniosą do Monaco, które posiadłością księ-
cia pozostanie. W Nicei ludność nieokazuje zyczliwości dla
rządu francuskiego, a do tego przyczyniają się przedewszy-
stkiem powiększone podatki, jakie teraz płacić musi i niedo-
trzymane obietnice, których jęj przed wcieleniem nie szcze-
dzono. O miejsce prefekta w Nicei nie bardzo się z tego
powodu ubiegają, a niedawno podziękował za nie Pietri,
były prefek w Bourges.

— Pays donosi, że Achmed effendy, który zostaje na
czele poselstwa tureckiego, aż do przybycia Velego paszy,
wyznaczony został przez Portę na członka konferencyi do
spraw syryjskich, która się niezawodnie zbierze w Paryżu
w ciągu lutego.

— Między podarunkami przesłanemi dla cesarza z
Chin mają być niektóre nadzwyczaj kosztowne, jako to 75
futer najrzadszych dla cesarzowej, pyszne korale i kanak
perel niezrównanych.

WŁOCHY.

Turyn, 7 lutego. Podług wiadomości z pod Gaety bawi
książę Carignan ciągle w obozie i niepotrafił jeszcze pogo-
dzić jenerała Cialdiniego z admirałem Persano. Admira-
łowi zarzucają osobliwie, że wbrew woli Cialdiniego wysta-
wił flotę na niebezpieczeństwo, będzie się więc musiał teraz
prawie całkiem wstrzymać od czynnego udziału w obłęże-
niu. — Z Neapolu między innemi donoszą, że liczba ochot-
ników garibaldowskich rodu niemieckiego dochodzi do 800,
między którymi 52 oficerów. — Depesze z Rzymu przy-
chodzące przyznają dzisiaj, że kilka prochowni w Gaecie
wysadzono w powietrze, ale wystawiają ten wypadek jako
rzecz małej wagi. Donoszą także o spodziewanym wkrótce
przyjeździe nowego posła rosyjskiego, (ponieważ książę
Wołkoński w Rzymie chory leży), który ma królowi Fran-
ciszkowi od cesarza Aleksandra przywieść wstęgę orła bia-
łego. — Tajny komitet narodowy wydał do mieszkańców
Rzymu odezwę, zapraszając ich, żeby się na ostatki wesoło
bawili, ponieważ sprawa jedności włoskiej pomyslny bierze
obrót.

Turyn, 9 lutego. Z Noli donoszą urzędownie pod dniem
wczorajszym, że jenerał Cialdini pozwolił na przedłużenie
zawieszenia broni i oświadczył, że gotów jest przyjąć 400
ranachy i chorych z fortecy. Gdy się atoli dowiedział, że
w fortecy wylom naprawiają, oświadczył jenerał, że już na
nic nie zezwoli. Jutro rozpocznie się znów bombardowanie.

Medyolan, 10 lutego. Wedle Perseveranzы zapro-
ponowano tu wybicie i doręczenie medalu pruskiemu depu-
towanemu Vinckemu, w dowód uznania ze strony Włochów.
Dzienniki Pungolo i Perseveranza w tym celu wyło-
żyły listy subskrypcyjne.

Turyn, 14 lutego. Z Molo di Gaeta telegrafują wzo-
raj wieczorem: Gaeta kapitulowała. Cialdini obsadza jutro
szafce forteczne, a po odjeździe króla Franciszka i króle-
wskiej familii miasto. Załoga pozostaje w niewoli aż do
poddania się Mesyny i Civitella del Tronto. (P. Z.)

Neapol, 13 lutego. Francuska korweta „Mouette“ pły-
nie do Gaety, ażeby przyjąć tamże na pokład króla Franci-
szka i familiją królewską. (P. Z.)

DANIA.

Kopenhaga, 11 lutego. Ministeryalna Gazeta Ber-
lingska ogłasza artykuł przeciw londyńskiemu Globowi,
twierdząc iż Dania ma prawo uważać egzekucyą zwiąskową
w Holzacyi za akt nieprzyjacielski, i w skutek tego postą-
pić. Tych dni 39 studentów szleswickich ministrowi wojny
złożyli adres patryotyczny, ofiarując swe służby w razie
wojny. Minister odpowiedział, że z zajęcia Holzacyi może
się zawiązać nietylko wojna, ale wojna europejska.

— Hamburski korespondent do Cza su powiada: Gdyby
rząd duński, nierównie liberalniejszy aniżeli którykolwiek
z rządów północno-niemieckich, dopuścił się kiedykolwiek
ucisku narodowości niemieckiej w księstwach, cała rzesza
niemiecka stanęłaby przeciw niemu. Dziwi mnie też, że
dzienniki polskie czasem czerpiące z jednostronnych nie-
mieckich, przemawiają za polityką przeciw Danii wymie-
rzoną. Oby tylko chciano się przekonać, że lud w Holzacyi
i Szlezwiku lęka się feodalistów i rodziny Augustenburskiej,
która wyciąga rękę do korony duńskiej, by przyłączyć
całe państwo do rzeszy; nie myśli on o nieukontentowaniu
i przeklina tych co jeżdżą do Berlina i Frankfurtu, żeby
egzekucyą sprowadzić, a to dla tego jedynie, aby raz na
zawsze położyć tam liberalnym instytucjom duńskim, które
nie sprzyjają przywilejom i prawom wyjątkowym feodalnej
arystokracji, jaka w Holzacyi i Meklemburgu w pełnym
kwiecie średniowiecznym dotąd istnieje.

